

„NADBUŻAŃSCY OŁĘDRZY” NA SYBERII. JĘZYK I TOŻSAMOŚĆ W PODRÓŻY*

Dla społeczności tradycyjnych, w których poczucie tożsamości wiąże się z zachowywaniem ciągłości w sferze języka, kultu i obyczaju, podróż jest wyzwaniem. Jak trudne okazało się to wyzwanie dla grupy „nadbużańskich ołędów”, którzy na początku dwudziestego wieku zdecydowali się na przesiedlenie w głąb Syberii z nadzieją na poprawę swojej sytuacji materialnej, spróbuję pokazać w perspektywie przemian, które znajdują swoje odzwierciedlenie w stosunku członków tej wspólnoty do języka. Opieram się tu przede wszystkim na własnych obserwacjach i materiałach zgromadzonych podczas etnomuzykologicznej wyprawy w rejon Irkucka w 2006 roku. I choć z całą pewnością wymagają one uzupełnienia¹, to pozwalają na sformułowanie hipotezy: dla osiadłych na Syberii „nadbużańskich ołędów” polszczyzna jest dziś językiem sakralnym. Językiem zatem, który nie jest jedynie medium i ekspresją religijnego doświadczenia, lecz przedmiotem kultu, którym pozostaje nawet wówczas, gdy zanikają jego funkcje komunikacyjne.

* Poszerzona wersja tego tekstu pod tytułem: Polszczyzna jako język sakralny. „Nadbużańscy ołędzy” z okolic Irkucka w obliczu pytania o tożsamość będzie opublikowana w materiałach Międzynarodowego Kongresu Religioznawczego: „O wielowymiarowości badań religioznawczych”, który odbył się w 2008 roku w Poznaniu.

¹ Prowadzone były bowiem na marginesie poszukiwań etnomuzykologicznych poświęconych Tradycjom muzycznym Polaków na Syberii (zorganizowanych pod kierunkiem prof. Bożeny Muszkalskiej we współpracy UW i UAM), wykorzystywały przypadek czy zrządzenie losu, które zaowocowało spotkaniem z tą wspólnotą i jej religijnymi liderami w ważnych dla niej zarówno codziennych jak i świątecznych sytuacjach (nabożeństwa domowego oraz ślubu i wesela). Przekonanie o wyjątkowości i niepowtarzalności tego spotkania pozwala, mam nadzieję, usprawiedliwić niedostatki metodologiczne obserwacji, skupionej na dokumentowaniu wydarzeń, których byliśmy świadkami.

1. KORZENIE

Stawiając taką hipotezę wypada sięgnąć do przeszłości, która „nadbużańskich olędrów” związała z Polską i polszczyzną. Sprowadzeni najprawdopodobniej z Pomorza w okolice dzisiejszych Sławatycz przez hrabiego Leszczyńskiego w połowie XVI wieku², a później osiedlani tu przez Radziwiłłów oraz Sapiechów z Kodnia, stworzyli oni skupisko blisko trzydziestu wsi i przysiółków po obu stronach Bugu, których religijne centrum stanowiła protestancka parafia Neudorf-Neubruch. Nazwy wielu z tych wsi nawiązywały³ wprost do tożsamości osadników — jak Holendry Świerzeńskie, Zabuzzańskie Holendry, Olędry. Ale odpowiedź na pytanie kim byli „nadbużańscy olędrzy” nie jest tym samym przesądzona. Określenie to bowiem uwikłane jest w historyczne i etymologiczne argumentacje na rzecz sporu o to, czy owa holenderskość bądź olęderskość związana jest z krajem pochodzenia wspólnoty, zmuszonej do emigracji z powodu swojej religijnej przynależności (i wtedy ma się zwykle na uwadze mennonitów), czy też jest to grupa zawodowa, specjalizująca się w pracach melioracyjnych bądź karczowaniu lasów⁴, w której skład wchodzi przedstawiciele różnych narodowości (Holendrzy, Duńczycy, Niemcy, Polacy). To, co da się powiedzieć z pewnością, dotyczy reguł prawnych, na jakich opierało się holenderskie osadnictwo, a zatem przede wszystkim nadawany osadnikom przywilej wieczystej dzierżawy dziedzicznej, prawo do wolności osobistej i posiadania lokalnego samorządu. Bez wątplenia sprzyjały one wewnętrznej spójności grup olędrów i zachowaniu ich kulturowej specyfiki. Sprzyjały temu także miejsca, w jakich olędrów osiedlano, owe odludne mokradła lub puszcze, które zamieniali w żyzne pola i drogi wysadzone wierzbami. Nie inaczej było nad Bugiem. I choć niewiele wiemy o pochodzeniu i sposobie życia „nadbużańskich olędrów” w czasie zakładania przez nich

² Najstarsza wiadomość dotycząca osadników pochodzi z roku 1564. Powstają wówczas wsie Neudorf i Neubruch, których nazwa zostanie w latach dwudziestych XX w. zamieniona na Mościce Górne i Mościce Dolne i które będą pełnić funkcje centrum kolonii olędrów nad Bugiem jako siedziba parafii ewangelicko-augsburskiej. Głównym źródłem wiedzy o jej dziejach jest opublikowana w „Zwiastunie Ewangelicznym” w 1902 roku przez pastora ks. Edmunda H. Schultza „Kronika Zboru Ewangelicko-Luterskiego Nejdorfskiego” (Schultz, 1902) (zamieszczona na www.luteranic.pl/lublin/historia/hist09.php).

³ Przynajmniej do 1940 roku na Wołyniu.

⁴ Olędrować to gwarowo karczować (patrz: Górak, 1971).

kolonii w okolicach dzisiejszych Sławatycz, a także o tym, jakim zmianom podlegała ta społeczność⁵ do początku XX wieku, to nie ulega wątpliwości, że „nadbużańscy olędrzy” pozostali grupą zamkniętą i świadomą swej odrębności, która nie mieściła się w kategoriach jakiegokolwiek narodowej przynależności⁶. Zarazem jednak ponad trzysta lat jej funkcjonowania w sąsiedztwie Polaków i Ukraińców musiało pozostawić na niej swój ślad.

Bez wątpienia odzwierciedliło się to w języku. Początkowo musiał to być język należący do niemieckiej grupy językowej, na co wskazuje z jednej strony pochodzenie „olędrów”, z drugiej ich nazwiska — Boehl, Sellentin, Ladewich, Pastrich, Baum, Hilidebrant, Hineborch, Krebs... Zyskują one już w XVIII wieku słowiańskie brzmienie i końcówki, co potwierdzają ich zapisy w księgach metrykalnych⁷. W tym też czasie, po upływie ponad wieku od osiedlenia w Neudorf–Neubrich, zanika we wspólnocie znajomość języka niemieckiego, a pobożność „nadbużańskich olędrów” zaczyna kształtować wydawana po polsku literatura religijna, „piękne kazania Dambrowskiego z XVII wieku i bezmyślne pieśni kancjonału królewieckiego” — jak pisał o nich prawie dwa stulecia później tutejszy pastor Edmund H. Schultz. Księgi, zbiory kazań czy modlitewniki kupowano zazwyczaj w Prusach, gdy spławiano drzewo i zboże do Gdańska. Z pewnością kulturową tożsamość tej wspólnoty w znaczącym stopniu współtworzy jej wyznaniowa przynależność do kościoła luterańskiego. Przy czym o ile polszczyzna jest językiem wiary „nadbużańskich olędrów” począwszy od XVIII wieku, o tyle ich codzienność i

⁵ W Polsce jedną z niewielu prac dotyczących „nadbużańskich olędrów” jest wspomniany artykuł J. Górnika.

⁶ Jak pisał w kronice zboru ks. Schultz: „Nejdorfianie sami siebie nazywają holendrami, urzędownie nawet nazywano ich niedawno inostrancy gollandskawo proischoźdienja, chociaż od 1563 roku już mieszkają na swojej ziemi. Ale nie z Holandii oni pochodzą, bo temu przeczą ich nazwiska, które brzmiały pierwotnie Boehl, Sellentin, Ladewich, Pastrich. Nazwiska te wskazują na pochodzenie z Meklemburga lub Pomorza. Holendrami nazwali się pierwotni przybysze dlatego, że dla założenia osady musieli wycinać lasy, ziemia zaś stąd uzyskana była Hauland (hauen = ciąć, land = ziemia), a uprawiający ją ludzie: Haulander-Hollender” (Schultz, 1902).

⁷ W 1719 roku: Catharzyna, Maria Pastrichowna, das Nikolaj Pastrych Tochter, Christina Hilibrandova, Elizabeth Kuntzowna, George Hilibrand alias Tokarczyk, Catharzyna Ludvikowa, Marianna gebohrne Ludwiczanka... oraz późniejsze przydomki nadawane dla odróżnienia od licznych rodzin jednego nazwiska: Pawłowski, Brzostkowski, Prus, Sas, Jedynak, Jenerał, Pasieczny, Posesor, Kupiec, Kasjer, Janczuk, Danieluk, Juhamiec (za: Schultz, 1902).

obyczajowość wyraża się w lokalnej gwarze, „nadbuskim czy poleskim narzeczu” (Schultz, 1902), zawierającym elementy języka polskiego, ukraińskiego, białoruskiego i rosyjskiego.

Nie wiemy jak liczna była grupa „holendrów świeżo osiedlonych” nad Bugiem, którym Władysław hr. Leszczyński nadał w XVI wieku ziemię i przywileje. To, że jej wielkość określa liczba 13 zachowanych, choć podlegających z czasem zmianom w brzmieniu i zapisie nazwisk, jest dość niepewną przesłanką. Nie ulega natomiast wątpliwości, że grupa ta rozrastała się znacznie i zakładała nowe wsie i przysiółki w okolicy⁸. Mimo to ciągle postępował proces rozdrobnienia nadbużańskich gospodarstw, który był wynikiem powiększania się liczby rodzin, uprawiających tę samą, nadaną im przed laty ziemię, co nie wystarczało już, by mogły się z niej wyżywić. Nie powinno zatem dziwić, że część z nich weźmie udział w migracji, w ramach agrarnej kolonizacji Syberii (podobnie jak znaczna liczba polskich chłopów, także pochodzących w znacznej mierze z guberni lubelskiej)⁹.

Na początku ubiegłego stulecia, a zatem w czasie, gdy część „nadbużańskich olędrów” podejmuje decyzję o przesiedleniu się w okolice Irkucka, są oni poddanyymi rosyjskiego cara — Mikołaja II Romanowa. Choć większość z nich nosi niemieckobrzmiące nazwiska: Hildebrant, Ludwig, Kunz, Ginborg, Bytow, Zelent — nie znają języka niemieckiego. Tworzą wspólnotę wyznania ewangelicko-augsburskiego, która posługuje się polskojęzycznymi wydaniem Biblii, postylli, modlitewników i śpiewników. Ludzie ci modlą się, czytają i piszą po polsku, natomiast w ich życiu codziennym dominuje miejscowy język pogranicza kulturowego — tzw. chachłacki (zawierający przemieszane elementy polskiego, rosyjskiego, z przewagą ukraińskiego i białoruskiego). Językowy obraz świata „nadbużańskich olędrów”, formujący się i przekształcający przez blisko 250 lat, jest więc w tym czasie przykładem hybrydyczności, wyprzedzającym postmodernistyczną karierę tego pojęcia i, co wydaje się ważniejsze, nie dającym się opisać w ramach systemowych ujęć języka czy kultury. Stanowiąc tradycyjną wiejską wspólnotę „nadbużańscy olędrzy” z trudem bowiem poddają się charakterystyce w obrębie spójnego

⁸ „Dziś w Nebrowie, Nejdorfie, Zańkowie i Sajówce jest zapewne przeszło 400 rodzin, a oprócz tego wychodźcy nejdorfscy założyli jeszcze wiele wsi na Wołyniu jako to Holendry Zabuskie czyli Stulno, Holendry Świerzowskie, Oleszkiewicze, Aleksandrówka i inne” (Schultz, 1902).

⁹ Dane szacunkowe dotyczące dobrowolnej migracji chłopów polskich na Syberię na przełomie XIX i XX wieku (do I wojny światowej) określają jej liczebność na około 20 tys. (Masiarz, 1998, 241).

modelu, w którym język, kult i obyczaj są porównywalne, a niekiedy nawet traktowane jako strukturalne analogie. To świat ich życia, codziennego i świątecznego, w którym język, kult i obyczaj się przenikają, tworzy dynamiczną całość. Całość, o której nie tylko niezbyt wiele wiemy, ale też dla której niełatwo znaleźć stosowne narzędzia opisu. „Nadbużańscy ołędrzy” nie mieszczą się też w klasyfikacjach i kategoryzacjach uporządkowanej politycznie bądź urzędniczo rzeczywistości, za co w stuleciu totalitaryzmu zapłacą wysoką cenę.

2. MIGRACJA

Przesiedlenie się grupy „nadbużańskich ołędrow” na Syberię — wykorzystanie reformy premiera Piotra Stołypina¹⁰ oferującej ziemię, ulgowy przejazd koleją dla ludzi i dobytku, uwolnienie od poboru do wojska i od podatków na kilkuletni okres zagospodarowania — było umotywowane ekonomicznie¹¹ i objęło początkowo osiemnaście, a później jeszcze około czterdziestu rodzin. Wzięły one ze sobą wszystko, co miały, co służyło pracy i co służyło modlitwie. Część sprzętów i większość ksiąg, modlitewników i śpiewników nadal — po upływie blisko wieku — służy tej wspólnocie. Spośród zabieranych w tę długą — prawie 5 tys. km — podróż, odnajdziemy dziś jeszcze wszystko, co niezbędne, by odprawiać nabożeństwo domowe, w popularnych na przełomie XIX i XX wieku wydaniach. Stosunkowo rzadko będzie to *Biblia*, częściej, towarzyszące „nadbużańskim ołędrom” od początku XVIII wieku, *Kazania albo Wykłady Porządne Świątych Ewangelii Niedzielných* Samuela Dambrowskiego, zwane w skrócie *Dambrówką*¹². Uznawana za najpopularniejszą księga polskich ewangelików, zdaniem Lidii Przymuszały (Przymuszała, 2003) zawdzięcza to nie treści, lecz językowi — jasnemu, pozbawionemu zbędnej retoryki, budującemu logiczny i uporządkowany wywód. Należy

¹⁰ Reforma Stołypina była kolejnym etapem polityki przesiedleńczej carskiej Rosji, liberalizowała przepisy o osadnictwie i urealniała prawo z 1891 roku do swobodnego wyboru miejsca osiedlenia na Syberii, ustanawiając 13 przesiedleńczych rejonów, do których dotrzeć można było dzięki rozbudowywanym połączeniom kolejowym. Prowadzono także systematyczną propagandę kolonizacji (Masiarz, 1998).

¹¹ „Na początku XX w. dokonywał się przełom; Syberia traciła charakter wielkiego więzienia i stawała się w większym stopniu krainą wolnych i aktywnych gospodarczo ludzi” (Kaczyńska, 1998, 255).

¹² Wielokrotnie wznawiana (14 edycji); u „nadbużańskich ołędrow” na Syberii wyd. V, Toruń, 1896.

ona do postylli ludowych, przeznaczonych dla prostego, często niewykształconego odbiorcy. Ograniczenie treści dogmatycznych i zredukowanie polemiki wyznaniowej na rzecz szczegółowego objaśniania Pisma Świętego, skupienie się na powszednim życiu człowieka bez nawiązywania do bieżących wydarzeń czy realiów epoki (Pawelec, 2005) — te cechy *Dambrówki* musiały dla „nadbużańskich olędrów” stanowić zalety. Nie bez znaczenia było także i to, że zawarte w niej kazania obejmowały cały rok kościelny. Przekazywana z pokolenia na pokolenie, „przeznaczona do wspólnej rodzinnej lektury, towarzyszyła ludziom od dzieciństwa do starości” (Przymuszała, 2003, 30) — także na Syberii¹³.

Jednak najczęściej spotykaną książką religijną w syberyjskich domach „nadbużańskich olędrów” jest *Nowo wydany Kancjonał Pruski* (Wybór Pieśni..., 1911), nazywany też kancjonałem mazurskim, zbiór 904 tekstów pieśni bez zapisu nutowego, powszechnie stosowany w gminach ewangelickich, o czym świadczy liczba wydań w królewieckiej oficynie Hartunga (w latach 1741-1918 ok. 150) i wysokość nakładów (po 50 tys. egzemplarzy) (Szatravski, 1996). Nie dziwi zatem obecność nawet kilku tych śpiewników jeszcze dziś w niemal każdym olęderskim domu. Spotkać też można *Śpiewnik dla Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Królestwie Polskim*¹⁴, z krótką nauką o nabożeństwie ewangelickim i porządku nabożeństw głównych, niedzielnych i świątecznych, który stanowi podstawę sprawowania obrzędów przez samą religijną wspólnotę. Poza tym u olędrów na Syberii odnaleźliśmy także zbiór *Pastoratek i kolend w czasie świąt Bożego Narodzenia w domach śpiewanych*, wydany w Częstochowie w 1898 roku oraz przeznaczony dla ludzi starszych, wydrukowany powiększoną czcionką, modlitewnik autorstwa pastora Benjamina Schmolke *Klejnot Złoty*¹⁵.

¹³ Jak pisał J. T. Maciuszko: „lektura woluminu Dambrowskiego stała się zwyczajową lekturą wyznawców luteranizmu” (Maciuszko, 1987, 353).

¹⁴ Dzieło zespołu pastorów, wśród których znajduje się wielokrotnie już wspomniany pastor nejdorfskiego zboru ks. E. H. Schulz oraz ks. E. Holtz, ks. R. Gundlach, ks. J. Bursche, wydane nakładem Kasy Wdów i Sierot po pastorach w Warszawie w 1899 roku.

¹⁵ Bogu poświęcony Klejnot Złoty dla ludzi Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego chwalejących i w leciech podeszłych od pastora Benjamina Schmolkego. Książka modlitew na każdy dzień w tygodniu, także przy wieczery Pańskiej, dla chorych konających i wiele innych modlitw wraz z duchownymi piosnkami na osobliwe czasy i przypadki każdego chrześcijanina w czym on resztę swojego żywota ukoronować i do niebieskiej chwały przygotować się może. Drukiem i nakładem A. Gąsiorowskiego w Jomsborgu.

Zestaw tych książek oraz liczba egzemplarzy, jakie pozostają do dziś w posiadaniu ołędarów na Syberii, świadczy nie tylko o ich religijnych potrzebach, ale i o tym, że wyruszyli w drogę ze świadomością, iż o swoje życie religijne będą musieli zatroszczyć się sami. Nie towarzyszył im pastor, co jest konsekwencją tego, że „podróż za chlebem” nie pociągnęła ze sobą całych nadbużańskich ołędarskich wiosek, nie spowodowała ich wyludnienia, zmniejszyła tylko wyraźnie tu odczuwany głód ziemi. Nie oznacza to jednak, że ołędrzy na Syberii pozbawieni byli duszpasterskiej opieki. Już w sierpniu roku 1912 (w rok po przybyciu pierwszych osadników), wizytuje ich superintendent zborów Wschodniej Syberii, który w oficjalnym liście do carskiego naczelnika urzędu przesiedleń zdaje z tej wizyty relację. O ołędarach pisze: „Naród to pracowity, młody, wierzący i znający się na racjonalnych zasadach uprawy ziemi — ale biedny”. Wyjaśniając, że „w poprzednim miejscu zamieszkania nazywano ich nadbużańskimi, nejbrodskimi i nejdorfskimi ołędrami” i że jest to określenie, którego oni sami w stosunku do siebie używają, superintendent prosił, by ich nowe miejsce zamieszkania oficjalnie nazwać *Pichtyńskie Ołędry*¹⁶ od nazwy umiejscowionego na pogórzcu Sajanów, porośniętego sosnami (*pichta*) regionu, a zatem według zasady łączącej historyczne korzenie i lokalną teraźniejszość. Jednak prośby tej nie uwzględniono i „ołędarskość” w oficjalnej nomenklaturze dotyczącej przesiedleńców znad Bugu się nie pojawiła.

Z natury rzeczy okazjonalna piecza superintendenta, podobnie jak duszpasterska opieka ze strony irkuckiego pastora luterskiej parafii, który przyjeżdżał do Pichtyńska do 1932 roku (czyli początku pięcioletki ateizacji) nie mogła obejmować sytuacji innych niż nadzwyczajne. Ołędrzy nie wybudowali zboru, choć podjęli starania w tej sprawie w 1914 roku. Nie sprzyjał im czas i okoliczności: najpierw trudne początki zagospodarowywania się w środku tajgi, potem I światowa wojna i pobór do wojska, wreszcie programowo laickie państwo. Sami zatem odprawiali nabożeństwa domowe, chrzciny i pogrzeby odbywały się bez obecności pastora, jedynie do ślubu jeżdżono do odległego o 280 km Irkucka¹⁷.

¹⁶ Dokument ten znajduje się w zbiorach Archiwum Miejskiego w Irkucku, a jego kopia w muzeum w Pichtyńsku. Co do nazwy — początkowo posługiwano się replikami nazw nejbrodskich przysiółków, z których pochodzili osadnicy: Zamostecze, Nowiny i Dagnik (ta ostatnia przetrwała do dziś).

¹⁷ Pierwszy ślub odbył się 24.01.1916 (Sołowiowa, 2006).

Na życie religijne „nadbużańskich ołędrow” na Syberii w ciągu stu lat od ich osiedlenia mimo przestrzennej izolacji musiały mieć bowiem wpływ wydarzenia historyczne: rewolucja proletariacka, która — ledwie zdołali osiągnąć samodzielność ekonomiczną — już im ją odebrała, trwający od lat czterdziestych okres prześladowań etnicznych i przymusowej ateizacji, wyjątkowo dla nich trudny czas *oteczestwiennoj wojny* i stalinizmu. Nie bez znaczenia wobec roszczeń totalitarnego państwa do ujednolicenia swoich obywateli była wspomniana już trudność w określeniu narodowości ołędrow. Tuż po ich przybyciu na Syberię carski naczelnik urzędu przesiedleń Adam Adamowicz Rajnert skierował do władz w Petersburgu zapytanie w tej sprawie¹⁸. Odpowiedź, wyjaśniająca że ołędrzy są pochodzącymi z Holandii specjalistami różnych zawodów, sprowadzonymi przez Katarzynę II (?) nie spełniła oczekiwań naczelnika, który potrzebował wypełnić rubrykę dotyczącą narodowości. Określił ją zatem kierując się niemieckim brzmieniem nazwisk, co powielone przez urzędników radzieckich, stało się przyczyną prześladowań ołędrow w latach czterdziestych jako mniejszości narodowej i religijnej zarazem oraz powodem umieszczania ich w trudniach razem z Niemcami w czasie II wojny światowej¹⁹.

3. WSPÓLCZESNOŚĆ

Według relacji tych, którzy przeżyli czas wojny i stalinizmu²⁰, to traumatyczne doświadczenia spowodowały, że wspólnota ołędrow od wieków troszcząca się o ciągłość swojej wiary i kultury podjęła decyzję o zaprzestaniu przekazywania języka, który nie łącząc się z narodowościową samoidentyfikacją, stanowił jednak podstawę ich tożsamości — czytanej i pisanej polszczyzny. Z pewnością przyczyny zaniku znajomości języka polskiego w tej społeczności są bardziej złożone, wiążą się bowiem z procesami adaptacji

¹⁸ Dokument ten znajduje się w zbiorach Archiwum Miejskiego w Irkucku, a jego kopia w Pichotyńskim muzeum.

¹⁹ „Długo kładło się cieniem na naszym życiu to, że nas uważali za Niemców” napisał we wprowadzeniu do wspomnień ojca syn Zygmunta Zelenta („Тальцы”4 (23), 2004) Jan Zelenta przywołując ojcowską przestrożę, by nie pytać o przeszłość. To dopiero w latach 90-tych śmierć dziadka i historia „nadbużańskich ołędrow” przestała być pilnie strzeżoną tajemnicą, ale też większość z tych, którzy mieli do niej klucz już nie żyje.

²⁰ Wywiad z Rudolfem Hildebrantem, który wrócił do Pichotyńska z trudniagru w 1958 roku. Przeprowadzony przez Izoldę Topp 20 września 2006 w Pichotyńsku.

i z obowiązkową edukacją w języku rosyjskim. To, że nigdy nie był to dla olędrów język codziennego świeckiego życia, sprzyjało marginalizacji polszczyzny w miarę postępu procesów laicyzacyjnych — które bez wątplenia miały w tej społeczności miejsce. W rezultacie dziś czytają i modlą się po polsku jedynie przedstawiciele najstarszego pokolenia (70-, 80-latkowie), a ich dzieci i wnuki traktują zarówno język jak modlitwę jako godne szacunku dziedzictwo przeszłości, którego jednak nie kontynuują. Nie uczestniczą zatem w niedzielnych nabożeństwach domowych, nie śpiewają ani religijnych, ani obrzędowych pieśni, nie zachowują tradycji wciąż żywej dla ich rodziców i dziadków.

Powstałe w 1992 roku miejscowe muzeum, pokazujące dzieje i folklor tutejszych olędrów, animowane i finansowane przez lokalne władze w ramach potransformacyjnej rosyjskiej polityki „odrodzenia narodowego” (Макогол, 2004), jest powodem dumy i satysfakcji młodszego pokolenia. Zmuzealizowana przeszłość stanowi potwierdzenie ich odrębności, określa ich syberyjską tożsamość, służy porównaniom z rosyjskimi i prawosławnymi tradycjami czy obyczajami²¹. Zainteresowanie etnografów i historyków, dla których olędrzy na Syberii są dziś atrakcyjnym tematem badań²², sprzyja odkrywaniu własnych korzeni. W ostatnich latach wydarzeniem dla nich ważnym był także przyjazd do Pichtyńska „nadbużańskich olędrów” mieszkających dziś w Niemczech²³, którzy poszukiwali tu krewnych i minionej przeszłości. Okazuje się bowiem, że los większości „nadbużańskich olędrów” — tych, którzy pozostali we wsiach i przysiółkach należących do zboru nejdorfskiego i którzy po pokoju ryskim stali się polskimi obywatelami (co

²¹ Wielkanocnymi, gdy zestawiają sposoby zdobienia jaj, rosyjskie: naturalistyczne, przypisujące znaczenia poszczególnym elementom (róża — miłość, liść dębu — zdrowie, gwiazda — poznanie kosmosu) i własne, geometryczne, abstrakcyjne, dwubarwne (Макогол, Людвиг, Людвиг, 2004, 40-47). Także w obyczajach weselnych rozróżniają te, które rozpoznają jako własne i te, które wiążą z rosyjską tradycją (wykup).

²² Stanowią bowiem ilustrację wielokulturowości Syberii, unikalny przykład kulturowej adaptacji, a zarazem zachowania dziewiętnastowiecznej tradycyjnej kultury. Pomysł by uczynić Pichtyńsk jedną z głównych regionalnych atrakcji turystycznych, żyjącym skansenem — rezerwatem, wpisuje się w koncepcje współczesnego muzealnictwa (Гихонов, 2004, 116-125) — choć, podobnie jak one, budzi pytania natury moralnej.

²³ Relację z tej wizyty zdaje w monograficznym numerze czasopisma „Тальцы” Eduard Bütow, historyk amator, autor pracy, opisującej dzieje „nadbużańskich olędrów”, z których sam się wywodzi (Bütow, 2002).

znalazło swoje odzwierciedlenie w znaczącej zmianie nazwy miejscowości z Nejdorf na Mościce²⁴) — zdeterminowany został przez wydarzenia drugiej wojny światowej. W 1940 roku jako mieszkańcy strefy nadgranicznej hitlerowskich Niemiec i radzieckiej Rosji „nadbużańscy olędrzy” postawieni zostali w sytuacji konieczności wyboru przynależności narodowej. Niemal wszyscy podjęli wówczas decyzję o podpisaniu volkslisty i zostali przesiedleni do Kraju Warty²⁵, skąd po zakończeniu wojny przenieśli się w głąb Niemiec. Mieszkając w rozproszeniu wśród niemieckiej większości, adaptując się do nowych warunków, do miejskiej cywilizacji, uczestnicząc w życiu niemieckich wspólnot ewangelickich stopniowo tracili język, jakim mówili ich ojcowie. Polszczyzna przestała być ich językiem wiary, a chachłacka gwara zanikała wraz z zamieraniem obyczaju. Dla nich dziś pichtyńscy olędrzy są ich własną żyjącą przeszłością. To na Syberii, a nie nad Bugiem, odnajdują znane z opowieści i zdjęć drewniane domy budowane bez użycia gwoździ, tu spotykają rodaków, którzy żyją, pracują i modlą się tak jak czyniono to nad Bugiem od stuleci. A tych jest już niewiele.

Była już mowa o tym, że według tradycyjnego sposobu żyje dziś coraz mniej liczna grupa najstarszych mieszkańców Pichtyńska. Młodszy stawiają nowe domy już według typowych syberyjskich wzorów, pracują w okolicznych miasteczkach, nie angażują się w życie religijne wspólnoty, nie uczą dzieci języka polskiego i sami go już nie znają. Dziś przyglądając się zgromadzonym w tutejszym muzeum dokumentom ich ojców i dziadków zarówno pięćdziesięcio-, jak i nastolatki, muszą korzystać z tłumaczeń na język rosyjski. Uczestnicząc w weselach, w dużej mierze odbywających się jeszcze według dziewiętnastowiecznego tradycyjnego scenariusza, przydzielone im kwestie odczytują oni z fonetycznego zapisu polszczyzny i gwary chachłackiej cyrylicą. Wydaje się, że jest to bardziej przejaw czci oddawanej tradycji niż jej kontynuacja. Nad przebiegiem całości wesela — ciągle jeszcze bardziej obrzędu niż folklorystycznego widowiska — czuwa wioskowa starszyzna i liderzy religijni, co mieści się w modelu kultury ludowej. Wykonują oni nie tylko tradycyjne pieśni weselne, ale i religijne pieśni i modlitwy, najprawdopodobniej wprowadzone jako odpowiednik sakramentalnego ślubu,

²⁴ Zmiana ta nastąpiła z inicjatywy ks. E. Lodwicha i związana była z wizytą prezydenta RP Ignacego Mościckiego w tej miejscowości (Alabrudzińska, 1999, s. 99).

²⁵ Nielicznych, którzy zostali na Wołyniu, po 1942 roku jako osoby niemieckiej narodowości zesłano do łagrów na Syberii (Sołowiowa, 2006).

zastąpionego zapewne już w latach czterdziestych ceremonią świecką. Nie sposób przewidzieć, w jakim kształcie obrzędowość ta przetrwa, gdy ich zabraknie. Przez młodych ceniona jest bowiem, jak się wydaje, głównie jako rodzaj ceremonialnej oprawy, folklorystycznego dekorum, w którym dostrzega się głównie walory estetyczne.

Polszczyzna w dalszym ciągu jest językiem nabożeństw domowych, w których uczestniczy dziś od 8 do 12 osób w każdej z dwóch ołęderskich wiosek. Mimo że należą one do najstarszego pokolenia, które ma za sobą edukację religijną w domu rodzinnym, obejmującą także naukę czytania i pisania po polsku, to i im posługiwanie się tym językiem przychodzi z coraz większym trudem. Podobnie jak napisy i zapiski genealogiczne na kartach i okładkach religijnych ksiąg przechodzą w miarę upływu czasu od polszczyzny czy polskojęzycznego zapisu chachlackiej gwary do cyrylicy i języka rosyjskiego, tak umiejętność odczytania polskiego tekstu, zwłaszcza wtedy, gdy nie jest on zapisany gotykiem zaczyna zanikać nawet w najstarszym pokoleniu ołędrów. Świadczą o tym ułatwiające orientację w porządku ksiąg dopiski w języku rosyjskim, podobnie jak fonetyczny zapis cyrylicą tekstów polskich kolęd, pochodzących ze wspomnianego już, wydanego w Częstochowie w 1898 roku, zbioru.

Dla „nadbużańskich ołędrów” na Syberii polszczyzna jest dziś językiem sakralnym. Jako język religijny ołędrów od XVIII wieku, reprezentowała sobą odmianę języka nazywaną polszczyzną kancjonałową, co określa nie tylko tematykę, ale i pochodną wobec pisemnego zapisu formę. Piśmienność języka nie podlegała znaczącym modyfikacjom, mimo że używany był on w praktykowaniu kultu, co w dużej mierze tłumaczy sytuacja, w której język religijny i język codziennego doświadczenia nie stanowią odmian tego samego języka narodowego. Gdy ta piśmienność stała się nieprzenikliwa, wymaga — gdy chce się ją rozumieć, a w środowisku protestanckim posługującym się polskojęzyczną literaturą religijną to wymóg oczywisty — przepisania (zapisu polszczyzny cyrylicą). Nie wydaje się, by w tym procesie gubiła znaczenia, skoro pytani o czytane i śpiewane teksty ołędrzy potrafili je rozwijać i komentować (po rosyjsku). Przytaczane tu przykłady potwierdzają chęć zachowania i otoczenie kultem samego brzmienia języka. Relacje tego, co czytane, czy może lepiej byłoby powiedzieć rozbrzmiewające w czytaniu, do tego, co słyszane, w tym także do rozumienia i interpretacji religijnych tekstów przez grupę „nadbużańskich ołędrów” na Syberii wymagają dalszych badań, wykraczających poza wstępne prezentowane tu rozpoznanie. Podkreślić należy, że poza analizą językową powinny one

uwzględniać wielość sposobów, na jakie język jest obecny w religijnym i kulturowym doświadczeniu²⁶.

Literatura:

- Alabrudzińska E., 1999, Kościoły ewangeliczne na kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej, Toruń
- Bütow E., 2002, Bug-Holländer In Wolhynien: Spuren und Geschichte, Schwerin:Wolin
- Górak J., 1971, Olenderskie domy nad Bugiem; w: Polska Sztuka Ludowa, nr 1
- Grote T. G., 2008, Życie w podwójnej diasporze — polscy luteranie w syberyjskiej tajdze; w: Zwiastun Ewangelicki, nr 24
- Kaczyńska E., 1998, Polacy w społecznościach syberyjskich (1815-1914). Zagadnienia demograficzno-socjologiczne; w: A. Kuczyński (red.), Syberia w historii i kulturze narodu polskiego, Wrocław: Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Maciuszko J. T., 1987, Ewangelicka postylografia polska XVI-XVIII w. Charakterystyka — analiza porównawcza — recepcja, Warszawa
- Макогон Г.Н., 2004, Заларинский краеведческий музей и пихтинские голландцы; w: Тальцы, nr 4 (23)
- Макогон Г.Н., Е.В. ЛЮДВИГ, Н.И. ЛЮДВИГ, 2004, Традиция Пасхи в Пихтинске; w: Тальцы, nr 4 (23)
- Masiarz W., 1998, Migracja chłopów polskich na Syberię w końcu XIX i na początku XX wieku; w: A. Kuczyński (red.), Syberia w historii i kulturze narodu polskiego, Wrocław: Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Pawelec M., 2005, Fenomen żywotności „Dambrowki”. Nad postyllą Samuela Dambrowskiego; w: Ewangelik, nr 2
- Przymuszała L., 2003, Struktura i pragmatyka postylli Samuela Dambrowskiego, Opole: Wyd. Uniwersytetu Opolskiego
- Schultz E. H., 1902, Kronika Zboru Ewangelicko-Luterskiego Nejdorfskiego; w: Zwiastun Ewangeliczny
- Sołowiowa O., 2006, Pichtyńskie Olędry, Memorial

²⁶ Uwzględnienie tak rozumianego kontekstu pozwoliłoby na opis przemian religijności „nadbużańskich olędrów”, w tym także roli, jaką w tym procesie odegrały ich kontakty: od lat siedemdziesiątych z adwentystami i zielonoświątkowcami, a od 1995 roku — z charyzmatycznym kapłanem katolickiej parafii w Irkucku. O ile te pierwsze wiążą się z poszukiwaniami religijnymi w ramach szeroko rozumianej społeczności protestanckiej, to dla tych drugich wspólny horyzont wyznacza chrześcijaństwo i polszczyzna zarazem. Bez wątplenia znaczące są wydarzenia, które miały miejsce po naszej wyprawie do Pichtyńska — przede wszystkim opieka i pomoc w odbudowie życia religijnego przez luterskiego pastora, od początku 2008 roku regularnie odwiedzającego wiernych w Pichtyńsku (Grote, 2008) oraz obchody stulecia powstania osad „nadbużańskich olędrów” w Pichtyńsku w 2008 roku.

Szatrawski K.D., 1996, Przestrzeń sakralna w kancjonale mazurskim, Olsztyn

Тихонов В.В., 2004, К вопросу о музеефикации сохранившихся элементов материальной и духовой культуры голландцев Предбайкалья; w: Тальцы, nr 4 (23)

Wybór Pieśni Starych i Nowych w ziemiach pruskich i brandenburskich zwyczajnych, 1911; Królewiec

Ilustracje

(wszystkie zdjęcia pochodzą z archiwum wyprawy Syberia 2006)



Fot. 1. Nabożeństwo domowe w Pichtyńsku



Fot. 2. Dambrowka

(Religijne księgi i modlitewniki używane dziś przez „nadbużańskich oledrów” na Syberii)



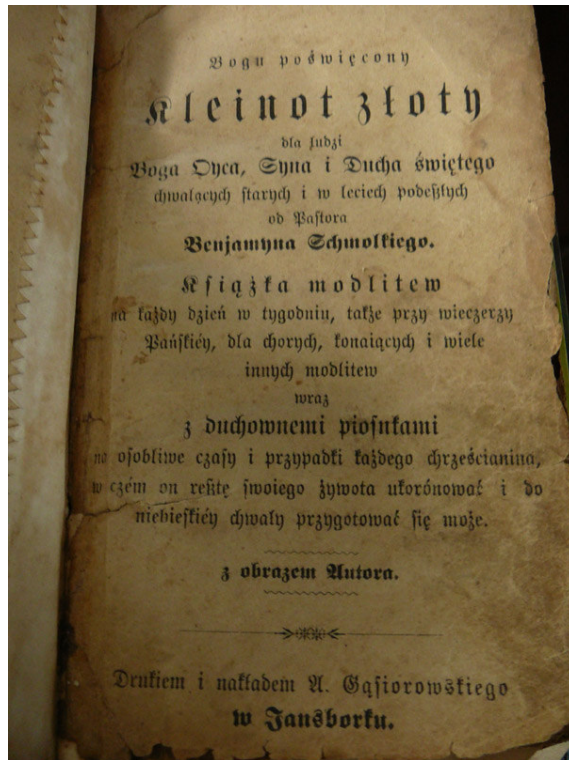
Fot. 3. Kancjonal Pruski

(Religijne księgi i modlitewniki używane dziś przez „nadbużańskich oledrów” na Syberii)



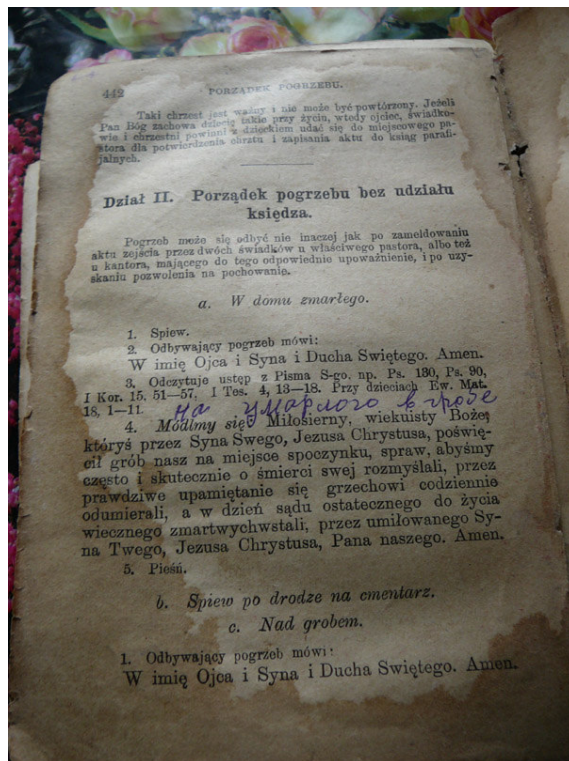
Fot. 4. Pastorałki i Kolendy

(Religijne księgi i modlitewniki używane dziś przez „nadbużańskich oledrów” na Syberii)

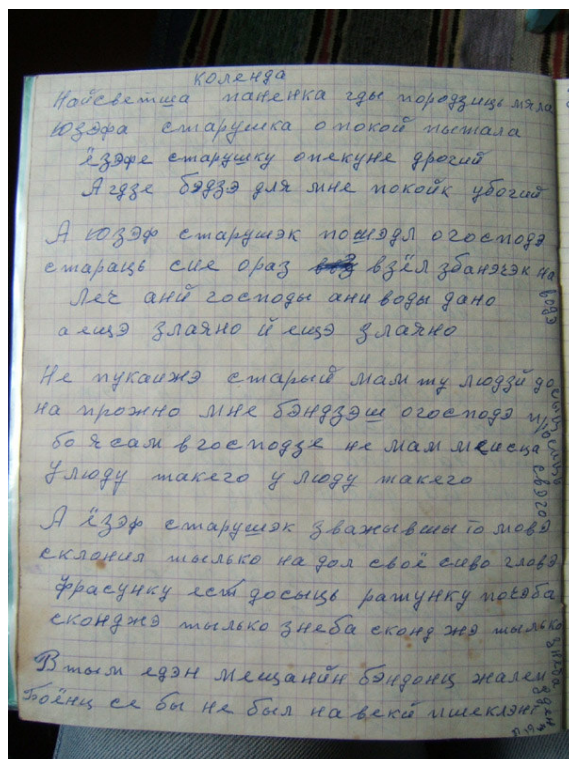


Fot. 5. Modlitewnik

(Religijne księgi i modlitewniki używane dziś przez „nadbużańskich oledrów” na Syberii)



Fot. 6. Dopisek w języku rosyjskim w śpiewniku



Fot. 7. Fonetyczny zapis cyrylicą tekstu kolendy:

„Najświętsza Paniienka gdy porodzić miała
 Józefa staruszka o pokój pytała
 Józefie staruszku opiekunie drogi
 A gdzie będzie dla mnie pokoik ubogi”